

# Maciej Zembaty, Zmory

W samym środku nocnej pory  
O godzinie drugiej pięć,  
Przyszły do mnie nocne zmory  
I dopadły mnie na śmierć  
Pierwsza miała usta dziecka  
I ogromny siwy łeb  
Druga, bardziej niebezpieczna,  
Wypinała na mnie sex  
Trzecia, na swej deskorolce,  
Dzierżąc rączce długi miecz  
Wykroiła ze mnie serce  
I zaczęła żywcem żreć  
Choć błagałem z miłowaniem  
Wyjął niczym zbity pies  
Zebrząc łaski, zmiłowania,  
Pusty je ogarnął śmiech  
Siwa zmora swe usteczka  
Wydymając rzekła, że  
Jest tam u nich na mnie teczka  
Więc zlustrować muszą mnie  
Popętnieś - rzekła - w życiu  
Grzech nad grzechy, straszny grzech,  
Grzech, za który, biedny misiu,  
Śniesz ten lustracyjny sen  
Deklaracja twej współpracy  
Z Lucyferem jest tu gdzieś  
Mówiąc szczerze fakt ten znaczy,  
Że skazano cię na śmierć  
Twój pseudonim - Niezabudka -  
Oczywiście znamy też  
Tak więc, misiu, sprawa krótka,  
Musisz tylko przyznać się...  
A jeżeli się nie przyznam?  
Zapytałem zmory złej  
Możesz, misiu, nam nagwizdać  
Wyrok już wydany jest...  
Nim zdążyłem się odwołać,  
Jęła szarpać mnie jak sęp,  
Nie prosiła przedtem zgoła  
O ostatnie słowo me...  
Tu na szczęście kur w sąsiedztwie  
Przerwał ten okropny sen  
Obudziłem się nareszcie,  
Lecz do dzisiaj jeszcze drzę  
Nie pomaga nawet wódka,  
Skąd wiedziały kurwa, że  
Ten kryptonim - Niezabudka,  
Kiedyś dano mi w SB?